Nr. 1. Kraków, sobota 2. stycznia 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej

Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—12 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Z Nowym Rokiem w dalszą pracę, w gorętszy jeszcze bój!

Wszyscy witamy ten Nowy Rok jako gwiazdę, zwiastującą nam lepsze czasy od tych, któreśmy przebyli. Bo rok ubiegły nie był innym od poprzednich. Wszak na nasz naród nowe padły ciosy, pod którymi nie ugiął się wprawdzie, ale doznał bolesnych ran. Pod zaborem pruskim naszym Braciom zakazano mówić po polsku na zgromadzeniach, wprowadzono w życie ustawę o wywłaszczeniu. W Królestwie Polskiem nie ustał przelew krwi, nie usunięto szubienicy z przed oczu naszych, rozwiązano i zamknięto setki szkół polskich, zakazano uczyć i wychowywać w duchu polskim i narodowym. U nas w Galicyi byliśmy świadkami, jak bratni nasz naród ruski dopuścił się zbrodni Kainowej we Lwowie, rozrywając bratnie dłonie, które w wiekowym pozostawały uścisku. Spodziewaliśmy się wszyscy i pewni byliśmy tego, że nasz jedyny Sejm polski dokona w tym roku ubiegłym aktu sprawiedliwości i zmieni reformę wyborczą do Sejmu na korzyść tych klas, dla których dotąd bramy Sejmu były zamknięte. Niestety — nie doczekaliśmy się tego, wybory sejmowe odbyły się po dawnemu, reformy wyborczej nawet ostatnia sesya sejmowa uchwalić nie chciała, odłożono ją nie wiedzieć do jakiego czasu. Nie zdobyliśmy też ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta, chociaż tysiące i miliony ludu jej żądały, setki odbytych zgromadzeń i 50.000 podpisów, przedłożonych Sejmowi, nie pomogły. Zwyciężyli na razie szynkarze i żydowscy karczmarze, Sejm zasłonił się ustawami i nie zrobił nic, by położyć tamę pijaństwu, które w kraju, a zwłaszcza po miastach szerzy się w zastraszający sposób. A gdy jeszcze dodamy owe klęski elementarne, jakie nawiedziły kraj w tym roku, to powiedzieć musimy, że stary rok był dla nas ciężki i bolesny.

To też wstępując w progi Nowego Roku, witamy go z nadzieją lepszej przyszłości od tego czasu, którymy dopiero co przeżyli. Ale witamy go także z tem przekonaniem, że z nim razem do dalszej zaprzęgamy się pracy, w dalszy idziemy bój o sprawiedliwe prawa, które zapewnić nam mają lepszą przyszłość. Spodziewamy się, że w tym roku wszystkie klasy zarobkujące wywalczą sobie nareszcie ustawę o ubezpieczeniu na starość, chociażby przeciw niej nie wiedzieć jak walczyła socyalna demokracya. We walce o sejmową reformę wyborczą ustać nie możemy; choćby i przebojem zdobyć ją trzeba było, by się stało zadość sprawiedliwości społecznej, którą deptają bezkarnie i bezwstydnie niektóre stronnictwa polityczne. Będąc przekonani, że nawet najsprawiedliwsze żądanie ludu, jakiem jest ustawa o zamykaniu szynków w niedziele i święta, napotyka na trudności tak wielkie, iż ją dopiero gwałtem i przebojem zdobywać trzeba i w tej walce nie ustaniemy. A cóż dopiero mówić o innych sprawach, dotyczących potrzeb tak robotnika jak rękodzielnika? Przecież Sejm dla podniesienia rękodzielników, dla zabezpieczenia bytu milionowi głów stanu rękodzielniczego i ratowania naszych miast przed zalewem żydowskim, nie chciał uchwalić nawet 60 tysięcy koron subwencyi, ale starał się ją obniżyć do 50 tysięcy. Natomiast gdy się rozchodziło o założenie akademii dla rabinów żydowskich, to bez trudności uchwalono na ten cel 300 tysięcy koron!

W takich to żyjemy stosunkach, taką drogą kroczy polityka krajowa, a jeszcze gorsza odbywa się miejska gospodarka gminna. Dlatego powstałe Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne i jego prasa, do jakiej zalicza się „Postęp“, ma wielkie do spełnienia zadanie w tym Nowym Roku. Starać się tedy musimy, by ono wzrosło w siły, by rozszerzały się organizacye chrześcijańsko-socyalne, jak: Związki zawodowe robotnicze, Spółki spożywcze, Banki ludowe i chrześcijańsko-socyalna prasa, by oczyścić kraj z tego rodzaju niesprawiedliwych rządów, by nie pozwolić żydom w kraju gospodarować dla własnej tylko korzyści, wydatną pracą wzmacniać musimy siły naszej Ojczyzny w tym Nowym Roku i starać się o to, by narodowy sztandar chrześcijańsko-socyalny powiewał zwycięsko nad naszym krajem.

Zdradzili swój własny program.

Socyalna demokracya popełniła znowu jedno wielkie oszustwo polityczne i zdradę — tym razem jednak oszustwo i zdradę własnego programu i głupich, wierzących w program „towarzyszy“.

Pisaliśmy już w ostatnim numerze naszego pisma, że posłowie socyalistyczni w parlamencie austryackim głosowali za budżetem, czyli głosowali za milionowymi wydatkami na wojsko, armaty, karabiny i wogóle za wszelkiego rodzaju wydatkami na cele „zbrodniczego militaryzmu“ i podtrzymanie egzystencyi „burżuazyjnego państwa“.

Wiadomo, że socyalna demokracya w programie swoim postawiła jako kardynalny punkt, na którym prawie cały program się opiera—zwalczanie militaryzmu i odmawianie „burżuazyjnemu państwu“ środków egzystencyi, jakiem jest prawo ściągania podatków, celem szybszego doprowadzenia do upadku państwa, uspołecznienia środków produkcyi i „zaprowadzenia socyalistycznego raju na ziemi“.

Wiadomo dalej, że socyalni demokraci, te wszystkie stronnictwa, które dotychczas głosowały za budżetem, piętnowali przed ludem, jako zdrajców sprawy ludowej, którzy mienie ludu, krwawy grosz, wyduszony z kieszeni robotników i chłopów zapomocą śruby podatkowej rzucali milionami na armaty i karabiny, celem mordowania i łupienia narodów. Tę samą piosnkę śpiewali jeszcze nasi socyalni demokraci przed rokiem. A kiedy posłowie socyalistyczni w Badenii i Wirtembergii głosowali za budżetami swoich państw, nasi „towarzysze“ okrzyknęli ich zdrajcami idei i programu socyalnej demokracyi.

Obecnie ci sami socyalni demokraci, którzy innych przed rokiem za głosowanie za budżetem, jako zdrajców i zbrodniarzy piętnowali, ci sami „towarzysze“ uchwalili rządowi austryackiemu budżet milionowych wydatków na cele podtrzymania „kapitału“ i „burżuazyi“, na zakupno prochu, kul i bagnetów, celem mordowania i podboju wolnych ludów.

Posłowie socyalno-demokratyczni w Austryi, a między nimi i „polscy“ posłowie socyalistyczni, popełnili więc tutaj najoczywistszą zdradę swojego programu, swoich zasad i zwolenników, których „antymilitaryzm“ i „antyburżuazyjność“ socyalizmu do siebie przyciągnęła.

Gorszemi jednak od samego czynu zdrady — są pobudki, które czyn posłów socyalistycznych spowodowały. Z powodu obstrukcyi Czechów i niektórych Niemców groziło rządowi nieuchwalenie budżetu i co za tem idzie upadek rządu i rozwiązanie parlamentu. Socyalni demokraci tego ostatniego następstwa najbardziej się obawiali. Chodziło im o mandaty, które przy pierwszych powszechnych wyborach szwindlem, rozbojem i przekupstwem zdobyli. W razie rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, przynajmniej połowa dzisiejszych darmozjadów socyalistycznych nie byłaby już więcej mandatu poselskiego zobaczyła i ta świadomość klęski przy nowych wyborach i utraty sutych dyet poselskich była dla socyalnych demokratów decydującym momentem i skłoniła ich do zdrady swych własnych zasad i programu na rzecz rządu. Socyalni demokraci wiedząc o tem, że w razie upadku budżetu parlament będzie rozwiązany i oni stracą mandaty — rzucili w kąt program i zasady i śmiało z podniesionemi czołami głosowali za budżetem, ratując rząd i siebie samych. W ten sposób posłowie socyalistyczni za mandaty i dyety poselskie — sprzedali się rządowi austryackiemu.

Z powyższego postępku socyalnej demokracyi niech robotnicy, niech lud roboczy oceni, jak marną i podłą hołotą jest frakcya socyalno-demokratyczna w parlamencie i jak bezczelnie śmiało sprzedaje ta banda nicponiów i darmozjadów swoje własne zasady i programy rządowi za parę marnych dziesiątek. I tacy ludzie, którzy własnemi zasadami i programami handlują, jak przekupka pie-

truszką, mają jeszcze czelność innych pouczać o moralności publicznej. Tacy „handlarze“ zasługują tylko na to, żeby im w twarz plunąć i ze wstrętem odwrócić się od nich, kiedy się pokażą między lud jako „obrońcy“.

W odpowiedzi „Wieńcu-Pszczółce“.

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego „Wieniec-Pszczółka“ w przedostatnim numerze, z dnia 20 grudnia pomieszcza na naczelnem miejscu artykuł: „Nie rozbijajmy się nawzajem“, w którym odpowiada na artykuł „Postępu“ p. t.: „Chrześcijańskie stowarzyszenia „Bratniej Pomocy“, a my“.

Wiadomo, że w artykule tym, zamieszczonym w „Postępie“ przed trzema tygodniami, chodziło nam o to, żeby wykazać, iż przeszkadzanie i utrudnianie rozwoju „Polskiego Związku zawodowego“ przez niektóre stowarzyszenia „Bratniej Pomocy“ w okręgach ich działalności jest postępowaniem niewłaściwem, szkodliwem nietyle może dla Związku, ile dla samych robotników i sprawy robotniczej w naszym kraju wogóle. Związek zawodowy jest bowiem jedyną w kraju organizacyą prawdziwie robotniczą i chrześcijańską, bez której naprawdę robotnik chrześcijański dzisiaj obejść się nie może.

Leży więc w interesie wszystkich robotników, by ona się mogła rozwijać i zyskiwać coraz większą siłę, znaczenie i wpływ na rynek i stosunki pracy w kraju. Roli, jaką spełnia Związek zawodowy w ruchu robotniczym, ani świadczeń, które daje swym członkom stowarzyszenia „Bratnich Pomocy“ nigdy spełnić ani dać nie mogą i nigdy nie dają. Mają one bowiem inny typ organizacyi i inny zakres działania i dla tych przyczyn Związku zawodowego nigdy zastąpić robotnikom nie potrafią.

Niemniej jednak są one społecznie i politycznie dla myśli chrześcijańsko-społecznej pożyteczne i potrzebne, a ponieważ mają inny zakres działalności niż Związek zawodowy i w innym, drugim, pracować mają kierunku przeto zupełnie dobrze i prawidłowo oba rodzaje organizacyi rozwijać się i pracować mogą bynajmniej sobie nie przeszkadzając. W dodatku tak „Bratnia Pomoc“ jak i „Związek zawodowy“ opierają się na jednych i tych samych zasadach chrześcijańskich i pielęgnują w zasadzie wspólne sobie ideały lepszej przyszłości.

To są momenty, które mówią, że stowarzyszenia „Bratniej Pomocy“ ze Związkiem nie zwalczać i kłócić się, ale wzajemnie sobie pomagać i uzupełniać w pracy się powinny, ponieważ z waśni ich wewnętrznej skorzysta trzeci — nasz wspólny wróg socyalna demokracya.

Taką była myśl przewodnia naszego artykułu i sądziliśmy, że słuszność jej zrozumie i na nią zgodzi się „Wieniec-Pszczółka“.

Tymczasem spotkał nas niespodziewany zawód. „Wieniec-Pszczółka“ jest innego zdania; nie może ona zrozumieć i pojąć „dlaczego „Postęp“ żąda, aby członkowie „Bratnich Pomocy“ stawali się koniecznie także członkami krakowskiego Związku zawodowego?!“ i sądzi że „taka dwoistość prowadzi do bałamuctwa, nakłada na członka podwójne wkładki, rozrywa myśl jego w dwie strony, a tem samem staje się szkodliwą“. Z tych powodów też „Wieniec-Pszczółka“ niegodzi się na to cośmy napisali i sprzeciwia się „wciskaniu się“ Związku na tereny działalności „Bratnich Pomocy“. Przy tej sposobności „Wieniec-Pszczółka zarzuciła nam „klerykalizm“, „nietolerancyę“, a wreszcie że chcemy „usunąć stojałowczyków, jeżeli niemożna siłą, to pochlebstwem i zdradą“. Oprócz tego „rozprawia“ się „Wieniec-Pszczółka“ z nowem stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem oświadczając ze swej strony, że między nią samą i reprezentowanem przez nią na zewnątrz stronnictwem, a stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem w Krakowie „nie może być mowy o zbliżeniu“.

Nas na razie obchodzi i interesuje najwięcej stanowisko „Wieńca-Pszczółki“ wobec Związku zawodowego. Tutaj spotkaliśmy się z twierdzeniem, że tam gdzie jest „Bratnia Pomoc“, Związek zawodowy jest zbyteczny, a nawet szkodliwy. W odpowiedzi możemy tylko stwierdzić z przyjemnością i satysfakcyą, że zdanie „Wieńca-Pszczółki“ w tym wypadku jest zupełnie odosobnione i powiedzmy z gruntu mylne, a rzecz sama już dawno przesądzona na niekorzyść „Wieńca-Pszczółki“.

Stowarzyszenia „Bratniej Pomocy“ są stowarzyszeniami kulturalno-oświatowemi. Podobne stowarzyszenia istnieją wszędzie we wszystkich innych krajach: w Poznańskiem, Królestwie, Austryi, Morawach i krajach niemieckich, nigdzie jednak nieczytaliśmy, żeby one miały zastąpić związki zawodowe, lub wzajemnie się zwalczać. Wszędzie one pracują w wytkniętym sobie kierunku, obok nich zaś w kierunku obrony spraw zawodowych, robotniczych pracują Związki zawodowe. Powtarzamy: tak jest wszędzie i tak być musi u nas, jeżeli praca ma być trwałą i przynieść korzyści.

Pod tym względem zbyteczna jest dyskusya i uciekanie się do sofizmatów, które stwierdzonego faktu obalić nie potrafią. Stanowisko nasze w tej sprawie pochwalają i uznają za słuszne sami członkowie „Bratnich Pomocy“ i wybitni członkowie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Wobec tego oświadczamy, że w tej sprawie z raz obranej drogi niezejdziemy: placówki Związku zawodowego organizować będziemy wszędzie gdzie się da, bo tego wymaga interes robotników, który dla nas jest miarodajnym. „Bratnie Pomoce“ zaś uznajemy za pożyteczne i potrzebne dla pracy kulturalno-oświatowej i w miarę sił naszych popierać je będziemy w ich zakresie działania i pracy dla dobra ludu.

Co do innych zarzutów nam poczynionych, o których wspominaliśmy wyżej, oświadczamy, że odpowiadać na nie nie będziemy, ponieważ wyznajemy zasadę, że polemika i kłótnia do niczego nieprowadzi, ani pożytecznych owoców nie rodzi. Zaznaczamy tylko, że na zarzut „zdrajców“ niczem niezasłużyliśmy i sam autor artykułu chyba w to co napisał niewierzy. Pochlebstwo wszelkie jest nam z zasady obce, a tem więcej tam, gdzie ono jest zupełnie zbyteczne.

My z naszej strony, w przeciwieństwie do „Wieńca-Pszczółki“, wcale nie zrywamy mostów i nie wyrzekamy się porozumienia i wspólnej pracy; owszem zadaniem naszem jest właśnie dążenie do porozumienia i zgody wszystkich żywiołów chrześcijańsko-społecznych w kraju, celem stworzenia wielkiego obozu chrześcijańsko-socyalnego.

Zarobki galicyjskich robotników sezonowych za granicą.

W ostatnim numerze „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ sekretarz krakowskiego „Urzędu pośrednictwa pracy“ p. Ro-

---

Południowa Słowiańszczyzna.

II.

Tak samo jak Bułgarzy tak też i Serbowie wcześnie utworzyli samodzielne państwo. Pierwotnie poddani zwierzchnictwu bizantyńskich cesarzy, wnet wyzwolili się zpod przewagi Bizancyum (1043). Pierwszym władcą wszystkich Serbów był Stefan I. Nemanja (1165), który połączył w jedno wszystkie księstewka serbskie. Nemanidzi panowali w państwie serbskiem do drugiej połowy XIV. wieku a największym z nich był Stefan Duszan (1331—1354) pierwszy car serbski. Po wygaśnięciu tej dynastyi Serbia zaczęła się rozpadać pod naciskiem klęski od napierających coraz bardziej Turków. Co prawda, książę Lazar wypędził Turków, ale ci wnet powrócili i zadali mu niepowetowaną klęskę na Kosowem polu (1389). W r. 1459 sułtan Mohamed II. położył kres niepodległości Serbii i uczynił ją prowincyą turecką.

Od tej pory zaczyna się imigracya Serbów do Węgier i Austryi, która w początkach XVIII wieku zagarnęła Banat i — co prawda nie na długo — Bośnię. Od r. 1804 zaczęli Serbowie walkę o wyzwolenie się z pod władzy tureckiej; zaczął ją „Czarny Jerzy“ Karadżordżje. Walka trwała nieustannie, a zakończyła się — po obwołaniu dziedzicznym księciem Serbii Milosza Obrenowicza r. 1817, — nadaniem Serbii autonomii pod tureckiem zwierzchnictwem (1830); rząd turecki uznał Obrenowicza jako dziedzicznego władcę. Po nieustannych walkach wewnętrznych pomiędzy Karadżordżiewiczami a Obrenowiczami, przyczem wciąż jedni drugich strącali z tronu i mordowali, Serbia w r. 1876 zaczęła wojnę z Turcyą o niepodległość zupełną, ale wojska serbskie pobite zostały na głowę. Wtedy wybuchła wojna rosyjsko-turecka, zakończona kongresem berlińskim, uznającym zupełną niepodległość Serbii.

Od tej pory, obok niezawisłego już od XVII. wieku Czarnogórza, istnieje drugie samodzielne państwo serbskie. Reszta ludności serbskiej podlega panowaniu austryackiemu, węgierskiemu i tureckiemu. W obrębie Królestwa węgierskiego, w Chorwacyi, Bośni i Hercegowinie, oraz Austryi żyje 5 500 000 Serbów, w Królestwie serbskiem żyje ich 2 600 000, zaś w Czarnogórzu 2400 000 i w Turcyi 350 000.

Ale od czasu odzyskania samodzielności nigdy nie zanikają wśród Serbów marzenia o stworzeniu zjednoczonej wielkiej Serbii, pod berłem królów serbskich, czy to z dynastyi Karadżordżiewiczów, czy książąt czarnogórskich. Agitacya w tym kierunku nie zanika ani na chwilę i doprowadza do nieustannych konfliktów z Austro-Węgrami, i to tem, które w granicach swoich zjednoczyło największą ilość Serbów, większą, niż ją mają oba niepodległe kraje serbskie.

Ale tu wysuwa się wewnętrzny rozdział Serbów na dwa kierunki, dwie grupy różniące się i politycznym kierunkiem i wyznaniem. Połowa Serbów wyznaje prawosławie, mahometanizm wyznaje około 9%, reszta zaś wyznaje katolicyzm. Prawosławie przeważa w Serbii i Czarnogórzu, podczas gdy natomiast w Bośni zaledwie 43% ludności należy do tego wyznania.

Katolicy i mahometanie ciążą do Austryi, dążąc do przemiany ustroju monarchii z dualistycznego na tryalistyczny, czyli do stworzenia państwa samodzielnego, połączonego z Austryą i Węgrami tylko osobą monarchy. Prąd ten jednoczy całą prawie ludność serbską, zamieszkałą pod berłem Habsburgów. A jest to najkulturalniejszy odłam Serbów. Chorwacya korzystając z szerokiej autonomii, przodnje oddawna umysłowemu życiu całej południowej Słowiańszczyzny, posiada w Zagrzebiu uniwersytet i akademię umiejętności, akademię sztuk pięknych i wysoko rozwiniętą literaturę i prasę. Nie dorosła do jej poziomu współzawodnicząca z nią niepodległa Serbia.

Ale największą przeszkodą ku zjednoczeniu Serbo-Chorwatów jest ich wysoko rozwinięty partykularyzm prowincyonalny i [illegible] w kulturze i wyznaniu v Prz d-

j'a zamieścił artykuł: „Jakie będą zarobki robotników sezonowych w roku przyszłym", w którym podaje wysokość płac, jakie niewątpliwie za granicą osiągną.

W Niemczech, dokąd naszych robotników emigruje rocznie do 300.000, przeciętne płace przez nich otrzymywane, są następujące:

Na „dniówkę" przy zupełnem utrzymaniu, pełnym deputacie, otrzymują:

kosiarze	1·10	marki
„ podczas żniw (6 tygodni)	1·50	„
mężczyźni, nie umiejący kosić .	1·00	„
mężczyźni podczas żniw (6 tygodni)	1·40	„
kobiety i chłopcy około 16—18 lat	0·90	„
kobiety i chłopcy podczas żniw (6 tygodni)	1·30	„

W Niemczech, jak wiadomo, płacą z reguły „na dniówkę" z wypłatą co soboty. Płace miesięczne są wyjątkowe.

W Czechach natomiast przeważają płace miesięczne i będą prawdopodobnie następujące:

Przy całkowitem utrzymaniu miesięcznie:

kosiarze	28	koron
kosiarze podczas żniw (6 tygodni)	32	„
mężczyźni nie umiejący kosić i kobiety	25	„
mężczyźni podczas żniw (6 tygodni)	28	„
chłopcy poniżej 18 lat	22	„
chłopcy poniżej 18 lat podczas żniw (6 tygodni)	25	„

W Austryi niższej i wyższej, jakoteż na Morawach nie będą się płace różniły od czeskich.

W Danii i Szwecyi prócz 25 funtów kartofli tygodniowo i 1 litra zbieranego mleka dziennie, otrzymują robotnicy płacę dzienną:

silni mężczyźni	1·90	koron
chłopaki od 18 do 22 lat . . .	1·70	„
kobiety i dziewczęta	1·50	„
wyrostki	1·40	„

Podczas żniw i przypadkowej pracy w święta i niedziele dopłacają o 20 halerzy dziennie.

We wszystkich tych krajach płaci drogę pracodawca od granicy galicyjskiej do miejsca pracy, a po sezonie także z powrotem do granicy.

U nas w kraju, zwłaszcza w okręgu krakowskim, płaca robotników sezonowych w **bieżącym roku nie różniła się prawie niczem od płac zagranicznych.**

Jeżeli się przytem uwzględni, że traktowanie robotnika w powiecie krakowskim i wielickim jest częstokroć o całe niebo lepsze, aniżeli zagranicą, to nie dziw, że wielu przezornych robotników, którzy już bywali „na Saksach", przenosić poczyna coraz częściej nawet nieco niższe, lecz pewniejsze zarobki w kraju, nad zagraniczne. Te ostatnie pozostawiają wiele do życzenia co do swej pewności, zwłaszcza wtedy, gdy robotnik przyjmuje pracę za pośrednictwem pierwszej lepszej „hyeny emigracyjnej", sprzedającej go wprost jakby w niewolę, bo baczącej jedynie na zysk osobisty.

Celem uniknięcia tych nowożytnych handlarzy ludźmi, byłoby wskazanem, aby robotnicy zwracali się do dobrze funkcyonujących publicznych urzędów pośrednictwa pracy. Ostatni zwłaszcza rok dowiódł, że niektóre z istniejących urzędów pośrednictwa pracy zdołały już w miarę sił spełnić włożone na nie zadanie, zyskując coraz bardziej zaufanie ludności. By także inne takie urzędy mogły te rezultaty osiągnąć, potrzebna jest ich zasadnicza reorganizacya i inne, niż dzisiaj wyposażenie, co jednak z niewiadomych powodów na zwłokę a nawet opór u pewnych grup natrafia.

---

wszystkiem już sama nazwa ogólna narodowa, jakiej używamy w zastosowaniu do Serbo-Chorwatów jest nazwą sztuczną, nie używaną nigdzie przez ludność. Katolicy nazywają siebie Chorwatami, prawosławni — Serbami, a obie te grupy, mimo, że mówią jednym i tym samym językiem, uważają się za dwa odrębne narody, a ich stosunki wzajemne cechuje niechęć, granicząca z nienawścią. Ludność Bośni i Hercegowiny w miarę podnoszenia się świadomości narodowej, poczęła się uważać za chorwacką, budząc tym gniew Serbów, którzy pragną usilnie otoczyć pobratymców bośniackich swą opieką.

Jak się te wzajemne stosunki wszystkich grup narodowości serbsko-chorwackiej ułożą w najbliższej przyszłości, przesądzać dziś nie sposób, tembardziej, że pod tym względem coraz ważniejszą rolę odgrywać zaczynają czynniki obce, mające na oku zwiększenie zawikłań politycznych.

Nie sposób wreszcie zamilczeć, że pomiędzy Bulgarami a Serbami także niema zgody i sympatyi; przeciwnie prastara niechęć wzrasta ustawicznie i doprowadza do nieustannych konfliktów.

Bądź co bądź, w życiu południowej Słowiańszczyzny zaczęła się nowa epoka.

F. L.

Ruch zawodowy.

Piotrowice. Publiczne zebranie odbyło się w naszej wiosce dnia 26. grudnia 1908 o godz. 12. Zebranie zagaił p. H. Bura. Przewodniczył p. Huplik Karol, sekretarzował J. Machej z Frysztatu.

Pan Bura w ślicznej przemowie dowodzi konieczności organizowania się oraz pożytku jaki przynosi organizacya chrześcijańska. Porównuje pracę organizacyi chrześć. z pracą organizacyi socyalistycznej, i przychodzi do tego, że robotnicy nie mogą należeć do socyalistów, bo ci zdradzają robotników, co popiera licznymi dowodami. Wyjaśnia regulamin „Polsk. zw. zaw. chrz. rob." i w gorących słowach zachęca do organizowania się w „Polsk. Zw. zaw. chrześć. robotn." Kończy życzeniami tejże organizacyi „Szczęść Boże!" (Oklaski).

P. Józ. Cielepa omawia „braterstwo" lekarza-towarzysza w Piotrowicach, którego pilniejszym interesem są buty w „spółce spożywczej" czerwonej, niż umierające dzieci. Zabiera głos w kwestyi żydowskiej, wskazuje, że soc. „spółki spożywcze" pobierają towar z wielkich bazarów, które są w rękach żydowskich. W końcu zachęca do organizacyi chrześć. (Oklaski).

Nadobna referentka, panna Kuczówna z Cieszyna, zaznacza, że socyaliści szerzą tylko demoralizacyę, dlatego wzywa, aby kobiety stanęły jako Judyta do walki z nowoczesnym Holofornesem socyalizmem. Omawia dążności socyalistów za wolną szkołą i rozerwalnem małżeństwem, które nazywa jedną wielką stajnią pełną niemoralności. Apeluje do kobiet, aby jak najliczniej przystąpiły do organizacyi chrześć. Piękną jej mowę nagrodzono hucznymi oklaskami.

P. Machej z Frysztatu dowodzi, co znaczy solidarność, a co iść pojedynczo przykładem o ojcu i 12 synach i pęku prętów. Zachęca do organizacyi i dowodzi, w jak łatwy sposób można zebrać kwotę na płacenie wkładek do organizacyi. Dowodzi przykładem, jak socyali wspierają swoich towarzyszy. Kończy życzeniem organizacyi rozwoju.

P. Kluzek Jan zachęca do organizacyi, bo wspólna siła zwycięża!

P. Bura zaznacza, że wszyscy mowcy są za organizacyą, omawia znaczenie karteli w przemyśle i demoralizacyę, jaką szerzą socyaliści przez różne latarnie. Zachęca do skupienia się pod sztandar Chrystusowy!

Przewodniczący zakończa zebranie okrzykiem na cześć N. P. Cesarza i Ojca św. „Niech żyją!" poczem 20 członków wpisało się do „Polsk. Związku zaw. chrześć. robotn."

Klerus.

Dąbrowa. (Śl. austr.) W zagłębiu węglowem karwińsko-ostrawskiem robi organizacya zawodowa chrześcijańskich robotników ciągłe postępy naprzód. Dowodem tego, że i u nas w Dąbrowie, gdzie socyaliści mają aż dwa swoje domy, przyszło do założenia nowej placówki organizacyi chrześcijańskiej. Oto dnia 20-go b. m. odbyło się pierwsze poufne zgromadzenie nasze. W oznaczonej godzinie wypełniła się obszerna sala gminnej gospody niemal po brzegi. Przewodniczył zgromadzeniu jednomyślnie obrany p. J. Barabasz. Obowiązki sekretarza pełnił p. Romik. W obszernym referacie przedstawił sekretarz Związku p. H. Bura jasno i dobitnie, że organizacyą, która pod względem materyalnym, religijnym i narodowym najwięcej odpowiada robotnikowi, który chce zostać chrześcijaninem i Polakiem, jest P. Z. z. chrześć. rob. w Krakowie. Do niego gromadnie garnąć się powinniśmy. Na przykładach wziętych ze stosunków u nas i najbliższych okolic wykazał to coraz częstsze, karygodne zaniedbanie, a nawet zaprzepaszczanie żywotnych spraw robotniczych przez socyalistów, którzy są prawdziwymi oszustami robotników. Podniósł również, jak to nawet robotnikom, którzy długie czasy płacili do „Unii", trudno często otrzymać wsparcie z kasy socyalistycznej i jak w takich razach uciekają się często socyaliści do osobnych składek, chociaż wsparcia powinne udzielić kasy. W dyskusyi zabierali głos między innymi koledzy: Mikula, Derlik, Romik, podnosząc rozmaite szczytne myśli, jak potrzebę agitacyi, czytanie dobrych gazet i t. p. Szczególnie dobre wrażenie zrobiła na nas mowa z werwą i przejęciem się wypowiedziana przez pannę Kuczównę z Cieszyna, która zachęcała nasze kobiety, by i one cele organizacyi chrześcijańskiej popierały. Gromkiem okrzykiem „Szczęść Boże" i pieśnią „Choć burza huczy wkoło nas" zakończono zgromadzenie. Spora garść kolegów przystąpiła po zgromadzeniu do Związku. „Szczęść Boże"!

Rychwałd. (Śląsk). Tutejsza Grupa P. Z. z chrz. rob. urządziła 20. grudnia 1908 w gospodzie gminnej zgromadzenie, na które przybyło 200 osób. Zgromadzenie to było jedno z najwspanialszych, jakie Związek dotychczas urządził i to dzięki obecności ks. posła Londzina, który po pierwszy raz zawitał do Rychwałdu. Przyjęty owacyjnie przez obecnych, przedstawił i objaśnił im wśród ogólnego zainteresowania w 1½ godzinnej mowie ważniejsze kwestye polityczne, społeczne i gospodarcze, będące przedmiotem obrad parlamentu. Na wstępie omawiał skład Rady państwa, siłę pojedynczych stronnictw, zbijając w ten sposób twierdzenie kłamliwe socyalistów, że oni tylko dla ludu w parlamencie pracują. Następnie mówił obszernie o ulgach wojskowych, uchwalonych niedawno przez parlament, przedstawiając przytem dowcipnie faryzeuszowskie zachowanie się w tej sprawie socyalistów. Również poruszył sprawę drożyzny, traktat handlowy ze Serbią, zatarg Austryi w sprawie bałkańskiej, budowę kanałów, podatek domowo-czynszowy i domowo-klasowy, podatek od cukru, od wódki itp. Burza oklasków i trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!" następujący po jego przemowie, był najlepszem świadectwem, jak silne wrażenie ona wywołała. Po ks. pośle zabierało jeszcze kilku obecnych głos, tak p. Maciej Mrózek, p. Fixek, żądając wyjaśnienia niektórych punktów przemowy ks. posła, na co tenże jasno i dobitnie odpowiadał, dalej ks. proboszcz Niemiec, omawiający obecne stosunki społeczne, coraz większą przewagę żydowstwa i środki obrony przeciwko tejże.

Na wniosek ks. posła uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zgromadzenie robotników chrześciańskich w Rychwałdzie w dniu 20 grudnia br. wzywa c. k. rząd, by spełniając potrzeby ludu robotniczego na Śląsku, otworzył w najbliższym czasie polską szkołę realną w rewirze ostrawsko-karwińskim". Odnośnie do powyższej rezolucyi, wzywa kierownik szkoły p. Biłko

posła ks. Londzina imieniem zebranych, by nadal energicznie pracował dla dobra ludu polskiego na Śląsku i szczególnie zajął się sprawą szkoły realnej, co tenże przyrzeka.

Po przemówieniu przewodniczącego p. Kowalskiego o pożytku organizacyi chrześciańskich robotników i podziękowaniu mowcom i zebranym za przybycie, zostało zgromadzenie zamkniętem. Na zakończenie zaśpiewano „Choć burza“ i zebrano na „Gwiazdkę“ dla dzieci szkolnych polskich 17 K.

Bogumin miasto. W dniu 13. grudnia odbyło się u nas poufne zgromadzenie zwołane przez miejscową Grupę Pols. Zw. zaw. chrz. rob. Otworzył zgromadzenie miejscowy przewodniczący p. Florek witając serdecznemi słowy zebranych, poczem udzielił głosu p. Dubnickiemu z Karwiny; Mowca w pięknym referacie pochwala nas, żeśmy założyli tutaj chrześć organizacyę. Organizacya jest dzisiaj siłą i potęgą, z organizacyą liczyć się muszą dzisiaj fabrykanci, przemysłowcy i wogóle społeczeństwo. Dlatego niezbędne jest dla robotnika, ażeby należał do organizacyi. Musimy jednak uważać do jakiej organizacyi mamy wstępować; mamy do wyboru dwie organizacye: jedną socyalist. międzynarodową od szeregu lat istniejącą, która już dużo grosza od robotników wyciągnęła, dużo im obiecała, lecz żadnego dobrodziejstwa nie wyświadczyła; druga organiz. polska oparta na zasadach chrześcijańskich, która każdym groszem sumiennie rozporządza a w razie potrzeby przyjdzie robotnikowi z pomocą. Widzimy zatem, że my tylko do organ. chrześć. należeć możemy. Przemówienie p. referenta zgromadzenie nagrodziło hucznymi oklaskami.

Ks. wikary Klusek, zachęcał nas do czytania dobrych gazet, bo przez to się możemy dużo pouczyć i wskazywał nam robotnikom jako jedyną organizacyę chrześcijańską. Następnie zabrał głos p. Fichna (młodszy) omawiał i piętnował robotę socyalistycznych macherów i zachęcał do wstępowania w szeregi naszej organizacyi.

Że mowy wszystkich mowców trafiły do serc zgromadzonych, to dowodem tego były huczne oklaski, a po zgromadzeniu kilku nowych członków przystąpiło do organizacyi.

Do Szanownych Czytelników!

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy **piąty rok** publicznej pracy. Zwracamy się tedy do Was, Szanowni Czytelnicy, z gorącą prośbą i wezwaniem, byście raczyli nadal także z nami pracować i w tej pracy nie ustawali. W tym zaś miesiącu starajcie się przedewszystkiem o to, by jak najwięcej prenumeratorów zjednać dla „Postępu“.

Uprzedzamy, iż w tym roku będziemy się starali wprowadzić nowe zmiany i ulepszenia w piśmie, które będą z korzyścią dla Szanownych Czytelników.

Wydawnictwo „Postępu“.

KRONIKA.

Z Nowym Rokiem zasyłamy Szan. P. T. Czytelnikom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności. Oby P. Bóg uchronił nas od klęski i nieszczęść, a wynagrodzić raczył za straty jakie ponieśliśmy w tym roku.

W żydowskie szpony. Swego czasu podaliśmy wiadomość, że wychodzące we Lwowie pismo codzienne „Dziennik polski“, ma przejść w ręce żydowskie. Obecnie fakt przewidywany stał się rzeczywistością. „Dziennik polski“ przeszedł na własność żydowskiej spółki, w której skład wchodzą posłowie-Żydzi: Kolischer, Löwenstein i wiceprezydent Lwowa Żyd Askenaze. W ten sposób żydzi galicyjscy zdobyli nowy ważny posterunek. Odtąd z łam „Dziennika polskiego“ uprawiać się będzie politykę żydowską, popierać się będzie interesy żydowskie, będzie się używało szlachetnego i pięknego języka polskiego do podłych i brudnych celów żydowskich. Redaktorem „Dziennika Polskiego“ pozostaje jeden z dotychczasowych jego właścicieli, Polak-katolik, a obecnie parobek żydowski, dr Ostaszewski-Barański. Jest to przekleństwem naszego społeczeństwa, że znajdują się wśród niego jednostki, które upadają tak nisko i upadlają się, że dają się za „srebrniki judaszowskie“ użyć do szachrajstw i łotrostw żydowskich. Tego rodzaju ludzie zasługują jedynie na pogardę społeczeństwa, bo poza tem, że zaprzepaszczają dobro narodu, kalają jeszcze imię i honor Polaków-katolików.

Kto zaś z nas czuje w sobie krew polską i wyznaje naszą świętą wiarę, powinien ze wstrętem odwrócić się od tego rodzaju piśmideł jak „Dziennik polski“, „Nowa Reforma“ i t. p., a popierać tylko pisma szczerze chrześcijańskie. Pamiętajmy, że katolicka prasa, to najpotężniejszy środek naszego odrodzenia.

Opłatek. Z Andrychowa piszą nam: W tutejszym Związku zawodowym chrześć. robotników odbył się wspólny opłatek, w której to uroczystości oprócz robotników wzięli udział obydwaj miejscowi księża katecheci oraz nauczyciel p. Słowik. Podczas opłatka przemówił do zebranych ks. Zieliński, wzywając ich do bojkotowania towarów pruskich i żydowskich, a zachęcając do popierania tylko kupców chrześcijańskich i polskich. Zebrani po odśpiewaniu kolend i pieśni patryotycznych i po miłej pogawędce rozeszli się do domów, odnosząc to przekonanie, że sprawa robotnicza jest na najlepszej drodze, skoro i inteligencya zbliża się do robotnika i podaje mu dłoń bratnią.

Zarządzenia w sprawie soli. Koło polskie podjęło — jak wiadomo — starania o zniżenie soli na 20 halerzy za kilogram. Zniżenie takie nastąpiło; sól sprzedawana po 20 halerzy za kilogram była brudna, oprócz tego działy się jeszcze inne w handlu solą nadużycia. Koło polskie udało się w tej sprawie do ministeryum skarbu. Komisya ministeryalna pod kierownictwem szefa sekcyi Kniaziołuckiego przy udziale wiceprezesa krajowej dyrekcyi skarbu Prokopowicza i referenta Wydziału krajowego radcy Miziewicza, stwierdziła na miejscu w Wieliczce, że skargi na lichą sól, mieszaną z ziemią i na brak soli kamiennej w handlu były w znacznej części uzasadnione. Celem uchylenia słusznych żalów ludności, zarządzono, ażeby w Wieliczce i Bochni tylko oczyszczoną sól kamienną oddawano Wydziałowi krajowemu.

Zarządzono dalej, aby sprzedawano krajowemu zarządowi sprzedaży soli, sól kamienną w okruchach wraz z solą szybikową po 20 gr. za kilogram Wydział krajowy będzie miał pierwszeństwo do pobierania tej soli. Referent Wydziału krajowego zapewnił, że postara się o to, ażeby we wszystkich agencyach krajowego zarządu sprzedaży soli stosowano się ściśle do umowy z zarządem. Koszta łamania i czyszczenia soli ponosi skarb państwa.

Ważne wiadomości dla wychodźców. Wobec wiadomości pism polskich w Europie o zwiększającem się wychodźtwie do Stanów Zjednoczonych, chicagowski „Dziennik związkowy“ ostrzega rodaków naszych przed zbyt pochopnym wyjazdem za ocean, pisząc między innemi, co następuje:

„Krach ekonomiczny przychodzi w Ameryce bardzo szybko, lecz nie tak szybko stosunki się naprawiają. Fabrykanci i „politykierzy“ wprawdzie krzyczą po pismach, że „prosperity“ (dobrobyt) powraca, że do fabryk przyjmują setki tysięcy robotników, że handel się ożywił itp., ale jest to sobie zwykły „bluff“ amerykański, obliczony na ogłoszenie swojego przedsiębiorstwa. Gdzie przyjmą 500 robotników do fabryki — tam krzyczą, że ich wzięto 5.000; gdzie mają zamówienie na 1.000 ton stali, wnet rozgłaszają, że otrzymali obstalunek na 100.000 ton — i tak w każdej gałęzi przemysłu czy handlu jest więcej blagi, niż rzeczywistości. Jeszcze raz powtarzamy z naciskiem, że obecnie nie mają poco spieszyć się nasi rodacy z przybywaniem do Stanów Zjednoczonych, bo pracy brak tutaj nawet dla tych, co się tu urodzili i wychowali, a tembardziej nie znajdzie jej świeży przybysz z kraju. Jesteśmy naocznymi świadkami, ilu to robotników błąka się po ulicach w poszukiwaniu pracy, której znaleźć nie mogą; a że obecnie nieco więcej pracuje robotników, niż przed kilku miesiącami, to jeszcze nie dowód, że wróciły „czasy złote“ i każdemu jest dobrze. Tysiące robotników czekają na pracę w kopalniach, fabrykach, lasach na kolejach itp., żyją nadzieją z dnia na dzień, jednakże nadzieja ta dotychczas jest złudną i nie brak tu nędzy między klasą pracującą. Kto więc pisze artykuły do gazet europejskich, że jest tu „wielki popyt na robotników“ — ten kłamie celowo i ma w tem widocznie osobiste korzyści, ze strony kompanji przewozowych“.

W końcu „Dziennik“ radzi, aby pragnący jechać do Stanów Zjednoczonych, zgłaszali się najpierw po informacye do założonego świeżo przez Związek narodowy polski biura informacyjno-prasowego 102—4 West Division street, Chicago Ill., skąd otrzymają odpowiedź jakie stosunki panują w danej chwili w Ameryce.

Straszne morderstwo. W Paczołtowicach koło Krzeszowic, zamordowano 18. grudnia w nocy tamtejszego karczmarza, 51-letniego Maurycego Färbera, jego żonę 62 letnią Salomeę i 28-let. ich służącą, Magdalenę Mróżkównę. Mordu dokonano w celach rabunkowych. Sprawcy są na razie nieznani, przypuszczają tylko, iż morderstwa dokonali rosyjscy przemytnicy. Wogóle liczba morderstw w ostatnim czasie okropnie wzrasta. Powyższe morderstwo jest już czwartem w ostatnich tygodniach, w celach rabunku. Zbrodniarze z Królestwa Polskiego i Rosyi znajdują niestety u nas coraz więcej strasznych naśladowców.

Straszny wypadek w klasztorze. W klasztorze PP. Benedyktynek w Przemyślu zdarzył się w ubiegłym tygodniu straszny wypadek. Jedna z zakonnic zapuszczała w swojej celi podłogę. Podczas tej pracy zapaliła, wskutek nieostrożności, terpentynę, której używała przy zapuszczaniu podłogi. W jednej chwili cała cela stanęła w płomieniach, a w niej zakonnica przedstawiała się jako słup ognia. Przybyła straż pożarna pożar ugasiła, zakonnica jednak na drugi dzień wśród okropnych boleści w szpitalu skonała.

Znów kradzież na poczcie. Kradzieże na pocztach w ostatnich czasach mnożą się jak grzyby po deszczu. W ostatnich numerach donosiliśmy o kilku kradzieżach dokonanych na pocztach. Obecnie donoszą, że w urzędzie pocztowym w Ustrzykach skradł dnia 18. bm. zajęty tam w charakterze officyanta pocztowego 21-letni Władysław Magierowski dwa listy pieniężne, zawierające 30.600 koron, poczem natychmiast wyjechał z Ustrzyk. Wskutek rozpisania za nim listów gończych, schwytano już Magierowskiego w Wiedniu.

Zuchwały napad bandycki. Pisma warszawskie donoszą: Pod Żyrardowem w lesie, zwanym „Puszczą Maryańską“, bandyci napadli na trzy omnibusy, wiozące 30 osób z jarmarku żyrardowskiego. Bandyci przebrani byli w uniformy strażników ziemskich i urzędników (!). Zatrzymali konie, zrewidowali wszystkich jadących, zabrali im drobne sumy, jakie wieźli. Janowi Makowskiemu zaś ze wsi Góra pod Warszawą, odebrali 500 rubli oraz świadectwo na noszenie broni. Po dokonaniu rabunku bandyci rozpierzchli się w różne strony.

Napad na prezydenta Francyi. Z Paryża donoszą, iż w piątek rano, w chwili, gdy prezydent Francyi p. Fallieres, odbywając poranny spacer w towarzystwie sekretarza generalnego Ramondona i pułkownika Lassona, wszedł na plac l'Etoile, rzucił się na niego kelner kawiarniany Jan Mattis, chwycił go za gardło i usiłował targać za brodę. Ramondon i Lasson rzucili się na Mattisa, oderwali go od prezydenta i rzucili na ziemię, poczem go aresztowano. Napastnik zadrapał prezydenta koło ucha. Laska prezydenta, którą się bronił, pękła na dwoje.

Fallieres po napadzie nie stracił zimnej krwi, przechadzki nie przerwał, a o godzinie wpół do 11-tej powrócił do pałacu Elizejskiego.

Napastnik miał jakieś cele polityczne w napadzie, które jednak obiecuje zdradzić dopiero przed sądem.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Dalsza walka.— Zjazd Ukraińców).* Między ludowcami wre i kipi coraz bardziej. „Niezadowoleni" występują przeciw p. Stapińskiemu w „Gazecie Ludowej" coraz ostrzej, tak, że całe prawie numery „Gazety" są zapełnione krytyką polityki p. Stapińskiego. Z drugiej strony jednak i zwolennicy p. Stapińskiego nie śpią, ale pracują wytrwale nad utrzymaniem swojego dotychczasowego wpływu. W tym celu założyli w Krakowie gazetę codzienną, która ma konkurować z „Kuryerem Lwowskim" i służyć interesom stronnictwa, a również i o wiecach nie zapominają. Opozycyonistom wśród ludowców pomagają wszechpolacy, którzy zawsze tam leżą, gdzie się ktoś z kimś kłóci, żeby coś przytem skorzystać, a przynajmniej na razie kłócących się więcej jeszcze poróżnić, a później zagarnąć ich polityczną własność. Wszechpolacy bowiem uczciwą drogą iść nie umieją, ale żyją tylko politycznem krętactwem i judzeniem jednych przeciw drugim. — W czasie świąt Bożego Narodzenia odbył się we Lwowie walny zjazd mężów zaufania partyi ukraińskiej. Zebraniu przewodniczyli: Dr Kost' Lewicki, Dr E. Oleśnicki, Dr L. Safian z Kopyczyniec, X. T. Sawojka z Siedlisk i gospodarz T. Sołomka z Pukowa.

Pierwszy referat o ogólnej sytuacyi politycznej wygłosił Dr K. Lewicki. Dopełnieniem jego były referaty pos. Romańczuka o polityce parlamentarnej i Dra E. Oleśnickiego o polityce sejmowej. Dr W. Ochrymowicz zdał potem sprawozdanie z działalności zeszłorocznej „narodnego komitetu" partyi ukraińskiej. Kierownictwu partyi uchwalono absolutoryum za rok ubiegły, poczem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: poseł Dr E. Lewicki (prezes), W. Baczyński, Dr Gowikowicz, Dr M. Zdzierkowski, Dr Ozarkiewicz, X. Stefanowicz i X. Czapelski.

Jak ponoszą pisma lwowskie, w zjeździe brało udział pierwszego dnia 250 delegatów, drugiego dnia liczba zmalała do 130, a przy końcu było niespełna 70 osób. Większość delegatów stanowili chłopi, księży było tylko dziesięciu.

Zjazd uchwalił wytrwać w ciągłej opozycyi do rządu oraz nie ustępować ani kroku Polakom i dążyć do zupełnego owładnięcia uniwersytetem lwowskim.

Austro-Węgry. *(Kłopoty z aneksyą.—Położenie polityczne.— Przeciw Węgrom.).* Rząd austryacki ma ciągłe kłopoty ze sprawą Bośni i Hercegowiny. Obecnie narobiła mu ich trochę Rosya, która ogłosiła pismo, w którem ostro wystąpiła wobec Austro-Węgier, domagając się stanowczo przeznaczenia sprawy aneksyi Bośni do rozpatrzenia konferencyi delegatów państw europejskich. Temu żądaniu Austrya się dawniej sprzeciwiała, obecnie jednak na to się zgodziła i sprawa bośniacka będzie uregulowaną przez międzynarodową konferencyę delegatów państw. Po ostrem piśmie Rosyi, przemówił w Dumie minister spraw zagranicznych Izwolskij, którego mowa była jednak wobec Austryi bardzo pojednawczą; obecnie wskutek osiągniętego już pewnego porozumienia między państwami w sprawie bośniackiej, niebezpieczeństwo wojny Austryi z Serbią znacznie się zmniejszyło, chociaż ciągle jeszcze nadchodzą z Bałkanu groźne wieści. Możliwem jednak jest, obecnie więcej niż dawniej, że sprawa cała będzie załatwioną pokojowo.

Wewnątrz państwa położenie polityczne nie przedstawia się wesoło, ale ma się ku lepszemu. Baron Bienerth prowadzi mimo feryj świątecznych najżywszą akcyę w celu utworzenia koalicyjnego parlamentarnego gabinetu. Na szefa przyszłego gabinetu jest upatrzony ekscel. Biliński, albo przynajmniej wejdzie on w skład jego jako minister skarbu). Koalicya, tworząca rząd, obejmować ma Niemców chrześć. społ., Polaków, Czechów i południowych Słowian, którzyby także po raz pierwszy mieli ministra w gabinecie. Ale parlamentaryzacyi rządu staje na przeszkodzie niezałatwiony zatarg niem.-czeski, a jeszcze większe trudności nasunęła sprawa wojskowych koncesyj węgierskich. Niemcy chrześć.-społ. protestują najenergiczniej przeciw tym koncesyom, grożąc nawet obstrukcyą w parlamencie i odmówieniem rządowi zwykłego kontyngentu rekrutów! A jak wiadomo, wojskowość chce stanąć przed Izbą posłów z żądaniem większego kontyngentu. W każdym razie zdaje się, że kiedy posłowie przyjadą do Wiednia po świętach, zastaną znowu bardzo wiele rzeczy zmienionych, a możliwem jest, że zastaną znowu zmieniony rząd.

Zabór pruski. *(Smutne cyfry.).* Na zebraniu Towarzystwa hakatystycznego w Gnieźnie sekretarz generalny Vossberg przedstawił zasmucający dla społeczeństwa polskiego obraz wyników akcyi germanizacyjnej w powiecie gnieźnieńskim.

W roku 1886 znajdowało się 28 tysięcy hektarów ziemi powiatu gnieźnieńskiego w rękach niemieckich, a 26 tysięcy w polskich. Obecnie Niemcy mają 37 tysięcy hektarów, czyli, że w 22 latach 9 tysięcy hektarów, t. j. 36 tysięcy morgów, przeszło w ręce niemieckie. Komisya kolonizacyjna posiada około 35 procent całego obszaru powiatu, za które zapłaciła około 22 milionów marek. Połowa posiadłości komisyi kolonizacyjnej pochodzi z rąk niemieckich. Na obszarze tym osiedlono do końca 1906 roku około 920 rodzin w 21 wsiach, a 18 dalszych wsi zakłada się. Pobudowano 23 szkół — oczywiście protestanckich — 3 kościoły ewangelickie, kilka domów modlitwy, oraz 29 domów gminnych. W roku 1885 mieszkało w powiecie gnieźnieńskim — nie licząc miasta — tylko 3700 protestantów, a 19.349 katolików; w 20 lat później zaś 8.270 protestantów. Liczba protestantów urosła zatem o 109 procent, gdy liczba katolików podniosła się tylko o 1 i pół procent. Także w mieście Gnieźnie zaszła skutkiem tego zmiana, w stosunku narodowości na niekorzyść Polaków.

W żadnym innym powiecie nie uwydatniły się w sposób tak zastraszający następstwa lekkomyślności polskiej i smutnej gotowości do pozbywania się ziemi ojczystej, jak w gnieźnieńskim.

Zabór rosyjski. *(Samorząd).* Rząd rosyjski wygotował projekt ustawy zaprowadzającej samorząd gminny w Królestwie Polskiem. Wedle doniesień dzienników projekt samorządu przyznaje między innemi gminom prawo zakładania szkół. Ograniczenia względem żydów są w projekcie przewidziane. Projekt orzeka, że liczba radnych żydów w gminach nie może przewyższać piątej części ogółu. Żydzi nie mogą być burmistrzami miast. Odnośnie do tych postanowień nawet jeden ze zżydziałych liberałów przyznał konieczność ograniczenia wpływu żydów. Mianowicie powiedział on:

— My, Polacy — rzekł — znajdujemy się w tak wyjątkowem położeniu, że nie wolno nam na tym punkcie być nazbyt wielkimi liberałami, ponieważ w naszym kraju, na naszej własnej ziemi, w miastach naznaczonych naszą krwią w historyi, znajduje się wiele miejscowości, gdzie stanowimy mniejszość, i przy równych prawach przestaniemy być gospodarzami w różnych miastach. Weźmy np. Lublin, stare miasto polskie, zajmujące trzecie miejsce w Królestwie Polskiem który jest tylu nićmi związany z historyą narodu polskiego — tam żydzi mają stanowczą większość. Przy równych prawach wybranoby samych żydów na radnych i żyd byłby prezydentem miasta, co służyłoby za dowód, że nie my jesteśmy gospodarzami miasta lecz żydzi. To samo co w Lublinie, byłoby także w Radomiu, Kielcach, Siedlcach i innych wielkich miastach polskich. Co najważniejsza, takie zwycięztwo żydowskie byłoby możliwe także nawet w Częstochowie.

A Częstochowa — zakończył — to nasza Jerozolima, tam znajduje się największa świętość narodu polskiego. Dziesiątki tysięcy polskich pątników przychodzą pieszo z całej Polski, a nawet i z innych krajów katolickich. I wyobraźcie sobie ile siły, ile radykalizmu potrzeba na to, aby dla zasady równouprawnienia zgodzić się z tem, że żydzi staną się gospodarzami takiego miasta.

Ograniczenie wpływu żydowskiego w miastach jest postanowieniem dla Polaków ogromnie doniosłem i korzystnem.

Rosya. *(Mowa ministra).* Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij wygłosił w Dumie swą oddawna jnż zapowiedzianą, a kilkakrotnie odraczaną mowę o polityce zagranicznej rosyjskiej. Mowy tej cała Europa oczekiwała z wielkiem naprężeniem, jako faktu w polityce europejskiej nadzwyczaj doniosłego, gdyż mowa ta najpierw podaje autentyczne wiadomości o stanowisku Rosyi do szeregu spraw polityki zagranicznej, znanem dotychczas tylko z niepewnych doniesień dziennikarskich, następnie kreśli plan postępowania w kwestyi bałkańskiej, w której ona wzięła inicyatywę zwołania konferencyi bałkańskiej i poniekąd poza Niemcami i Austryą wybiła się na plan pierwszy wśród mocarstw, które podpisały traktat berliński, a wreszcie mowa ta, wygłoszona w Dumie, jest wzmocnieniem słabego dziś i nikłego ducha konstytucyjnego w Rosyi.

Treść mowy w stosunku do Austryi jest dosyć pojednawczą, tak, że oznacza ona zwrot pokojowy w polityce międzynarodowej państw europejskich.

Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech.

Wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło w poniedziałek półn.-wschodnią część Sycylii i półwysep kalabryjski we Włoszech. W kilkunastu miejscowościach padły ofiary w ludziach, w niektórych miastach runęły domy i kościoły, ludność przerażona obozuje pod gołem niebem, bojąc się powrócić pod dach domu, któremu grozi zniszczenie.

Katastrofa, która od 15 wieków powtarza się przeciętnie dziesięć razy na stulecie w południowych Włoszech, przybrała obecnie ogromne rozmiary. Dotąd nadeszły tylko niedokładne wiadomości, które jeszcze nie mogą dać pełnego obrazu nieszczęścia. Atoli już teraz można skonstatować, że trzęsienie

ziemi objęło obszar bardzo wielki i że trwało długo.

Trzęsienie ziemi poniedziałkowe rozciągnęło się na bardzo znaczną część tego terytoryum, na Kalabryę w okolicach miast: Monte Leone i Cattanzaro, tudzież na Sycylię w miastach: Messyna, Palmi, Catania i Caltnizzeta. Trwało ono po 30 i 35 sekund i nie ograniczyło się na ląd, lecz objęło także dno morskie.

Jakie są rozmiary zniszczenia?

Messyna leży w gruzach. Zginęło 15.000 ludzi. Linie wybrzeży zmieniły się znacznie, cieśnina się rozszerzyła. Gruzy Messyny palą się jeszcze. Zawaliły się pałace i kościoły. Pożar wybuchł z powodu eksplozyi gazowni. Zbiegowie, którzy ocaleli, są ze strachu prawie obłąkani. Linie kolejowe przerwane.

Pod gruzami Messyny zginęli także: biskup, prefekt miasta i generał Costa. Tłumy ludu snują się po ulicach wygłodniałe i nieprzytomne. W niektórych miejscach leżą stosy zwłok i niemożliwem jest rozpoznać je. Grzebią je masowo we wspólnych grobach.

Bagnaro, licząca 10,000 mieszkańców znikło wprost z powierzchni ziemi.

W Palmi zginęło przeszło 500 ludzi. Miejscowość Seminara jest zniszczoną. Koło 100 zabitych wydobyto z gruzów.

W Cattani po katastrofie panowała ogromna panika. Arcybiskup kazał obnosić po ulicach zabalsamowane zwłoki św. Agaty, co przyczyniło się do uspokojenia ludności.

Zawiadomienia.

Kraków. We wtorek dn. 5. stycznia o godz. 7-mej wiecz. odbędzie się w Domu Robotniczym **poufne zebranie** celem założenia **chrześcijańskiego Banku ludowego.** Komitet założycieli Banku zaprasza o przybycie wszystkich ludzi dobrej woli, a zwłaszcza rękodzielników, przemysłowców, członków Pol. Zw. zaw. i stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Na członków Banku zapisywać się można w Administracyi „Głosu Narodu“ i w „Postępie“. Udział wynosi 20 kor., który spłacać można ratami.

Kraków. Grupa krakowska Polsk. Związku zawod. chrześć. robotn. urządza w niedzielę dn. 3 stycznia 1909 r. **Zabawę taneczną** o godz. 7½ wieczorem w sali „Domu Robotniczego“, ul. św. Tomasza l. 37. Wstęp za zaproszeniami.

Frysztat. Wydział grupy frysztackiej „Polsk. Zw. zaw. chrześć. robotn.“ uprasza swych członków, aby zechcieli wyrównać wkładki do końca roku 1908. najpóźniej do 15. stycznia 1909 r. aby można przygotować roczne sprawozdanie na walne zebranie.

Walne zebranie grupy odbędzie się w lokalu własnym, dnia 14 lutego 1909 r. popołudniu, z następującym programem:

1. Zagajenie zebrania.
2. Odczytanie protokołu z ost. waln. zebr.
3. Sprawozdanie wydziału.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie komisyi kontr.
6. Wybór nowego wydziału.
7. Wnioski i życzenia.

Po każdym punkcie dyskusya.

Uprasza się członków o jaknajliczniejsze przybycie.

Wydział.

Andrychów. Walne zgromadzenie miejscowej Grupy Polsk. Związku zawod. chrześć. robotników odbędzie się w niedzielę dn. 10 stycznia b. r. w lokalu własnym. Uprasza się wszystkich członków o niezawodne przybycie. *Zarząd Grupy.*

Sanok. Dnia 6 stycznia 1909 r. wspólny opłatek. Dnia 7 i 8 stycznia o godz. 6 wiecz. Ogólne zebrania referent p. Sokołowski. Dnia 10 stycznia o godz. 3 popoł. Walne zgromadzenie, z porządkiem dziennym:

Zagajenie, odczytanie prot.
2. Sprawozdanie z działalności Grupy za rok 1908.
3. „ Komisyi rewizyjnej.
4. Wybór nowego zarządu na rok 1909.

Zgromadzenia pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbędą się:
Dnia 3 stycznia w Szonychlu o godz. 3-ciej popoł.
„ 6 „ w Łazach „ „ „ „
„ 6 „ w Czechowicach „ „ „

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Hoteke.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.